



SPORTOWY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 71 (1327)

DNIA 6 WRZEŚNIA 1937 ROKU

ROK XVII

Wielki konkurs — nagroda 250 zł

po dwu etapach wyścigu dookoła Węgier

Korespondencje ze sztabów piłkarzy Danii i Bulgarii

U naszych przeciwników

Kopenhaga, 3 września.

Nowy sezon piłkarski Danii zaczął się już w połowie sierpnia, ale nie wzbudził wielkiego zainteresowania. Mielismy masę mityngów przywódców, mieliśmy mistrzostwa szkolne, wioślarskie i inne — piłkarskie nie ciągnęły. Rekord frekwencji w ciągu dwu pierwszych tygodni był 7.000 — to naturalnie jest tyle co nic.

Ale teraz mamy przed sobą mecz międzypaństwowy z Polską i sytuacja się zmienia. Tłum nie może pozostać obojętnym wobec wielkich spotkań. W niedzielę lub w poniedziałek zostanie desygnowany team duński i od tej chwili aż do 12 września zacznie się zgadywanie jak wyjdzie drużyna duńska w Warszawie.

Nie jestem osobiście optymistą; nie przypuszczam aby spotkała nas taka katastrofa jak we Wrocławiu, gdzie Niemcy pokonali nas 8:0, ale nie myślę też żebyśmy mogli zagrać tak, jak wówczas, gdy pobili



POLONIA — UNIA 6:0

Wygląda to bardzo groźnie, a jednak Sowiński (Pol.) nie wyzyskał szansy.

liśmy Norwegię 5:1 — pod koniec czerwca.

Byłoby świetnie gdybyśmy mogli uruchomić ten sam skład, który pobili Norwegię, ale jestem pewien, że zaidzie cały szereg zmian.

Drużyna, która wówczas grała naprawdę dobrze i zasłużyła w pełni na to wielkie zwycięstwo, wystąpiła w składzie następującym (od bramkarza do lewo skrzydłowego): Sven Jensen — Moeisgaard i Ove Soerensen — Laugesen, Nilsson i Toft Jensen — Soebirk, Kleven, Peter Rasmussen, H. Joergensen i Kaj Hansen.

Wydaje mi się, że tylko 5 graczy zostanie z tego zespołu w drużynie, która jedzie do Warszawy. Są nimi: Sven Jensen, Ove Soerensen, Toft Jensen, Kaj Hansen i Kleven.

Powody są proste: Moeisgaard jest kontuzjowany, Laugesen nie grywa w tej chwili, Soebirk jeszcze zawieszony, ponieważ przeszedł z jednego klubu do innego, inni stracili formę albo znaleźli się lepsi zastępcy.

Związek duński miał zamiar zebrać graczy na wspólny trening, ale nie mógł zrealizować swych projektów, ponieważ niektóre z wielkich klubów nie zgodziły się na to.

Chłopcy mogą trenować równie dobrze u nas — brzmiała odpowiedź kierownika Akademickiego Klubu Mistrza z lat 1936 i 1937. I klub zachowywał ewentualnych repre-

zentantów w normalnym treningu klubowym.

Na ogół Dania oczekuje zwycięstwa Polski. Widziałem oba mecze, które dotąd graliśmy ze sobą i muszę stwierdzić, że w obu Polacy przegrali wskutek braku szczęścia. To też niewątpliwie powinniśmy być przeprowadzić ów specjalny trening naszej drużyny. Ale coż można zrobić, jeśli potężne kluby mówią — Nie.

Gdy tylko drużyna zostanie zestawiona, zatelefonuję i powiem czy jest tak silna, jak powinna i mogła być. Ale wydaje mi się, że w tej chwili bardzo trudno będzie wystawić zespół tak silny, jak ten który grał świetnie z Norwegią.

Mr Smile.

Sofia, we wrześniu.

Sportowa Bulgaria żyje pod znakiem przygotowań do meczu z Polską. Wzięta piłkarzy polskich jest tematem rozmów i notatek dziennikarskich. Zbiega się ze wszystkich stron dane o nieznanym tutaj bliżej piłkarzach polskich i stara się na podstawie porównań wyników spotkań z Jugosławią i Rumunią wywnioskować, jaki będzie rezultat pierwszego oficjalnego meczu międzypaństwowego z Polską.

Bulgarczy są na ogół dobrej myśli. Zwycięstwo nad Jugosławią wzmocniło ich wydatnie ich samopoczucie, a poza tym piłkarze bulgarscy ożywili się ambicją pokazania Polsce, że nie wolno ich lekceważyć i w przyszłości trzeba do Sofii wysłać wszystko co najlepsze.

W ostatnich dniach pojawił się w dziennikach skład Polski, różniący się zasadniczo od drużyny, która w rzeczywistości przyjedzie. Pisma ograniczyły się do podania nazwisk bez jakichkolwiek komentarzy, oczekując na bliższe wiadomości swoich korespondentów polskich.

Przygotowania organizacyjne i sportowe są w pełnym toku. Mecz z Polską otrzyma bogatą oprawę. Będzie on manifestacją przyjaźni, jaką Polska cieszy się od dawna w Bulgarii.

W piątek 10 bm. stawia się na dworcu nie tylko przedstawiciele piłkarstwa ale i wszystkich innych organizacji sportowych z dygnitarzami na czele. Program przyjęcia nie jest jeszcze całkowicie opracowany, przewiduje jednak zwiedzanie miasta i najbliższych okolic, zależnie od dyspozycji kierownictwa polskiego.

Bulgarczy bardzo pociągają się do przygotowania swej drużyny. Stworzyli kadre przygotowawczą, która ćwiczyła pod kierunkiem trenera Tomsona. W dniach 28 i 29 zorganizowano ostatnie dwa mecze treningowe, wybierając jako teren ich Ruzsuczuk nad Dunajem.

W pierwszym dniu przeciwnikiem teamu reprezentacyjnego była drużyna Lewsky z Ruzsuczuku, która przegrała w stosunku 1:4. Niedziela przyniosła sensację. Reprezentacja Ruzsuczuku pokonała kandydatów do drużyny narodowej 3:0! Konsternacja kierownictwa była niemierna, niż radość sportowców ruzsuczuckich, którzy uważają, że koła sofijskie w kalkulacjach swych nie uwzględniały odpowiednio prowincji. (Wszędzie to samo, przyp. Red.).

Z chwilą gdy list ten znalazł się w Polsce kadra reprezentacyjna (18 graczy) znajdować się będzie w obozie wy-

PAULI JOERGENSEN
najgroźniejszy napastnik duński

pożyczkowym w pięknej, górskiej miejscowości klimatycznej w Panagjuriszte (w górach Bałkańskich 2 godziny od Sofii, między Starą Planiną i Sredną Górą). W obozie, gdzie panować będzie wojskowa karność, gracze pozostaną od 5 — 10 b. m. Trening ograniczy się do utrzymania zawodników w odpowiedniej kondycji.

Piłkarstwo bulgarskie zaskoczono zostało w ostatniej chwili sensacyjną aferą, która może się odbić na bitności drużyny narodowej. Federacja bulgarska zawiesiła nagle dwu doskonałych, wielokrotnych reprezentantów: bramkarza Masnikoffa i znakomitego środkowego pomocy Bajkuszewa. Gracze ci wykluczeni zostali do końca 1937 roku z udziału w reprezentacji państwowej, powodem był „sabotaż”. Tak brzmiała przynajmniej oficjalna enuncjacja.

Zastąpić graczy tych nie będzie łatwo. W bramce znalazł się zapewne Dermostski, natomiast pozycję środkowego pomocnika zajął na jeden z graczy warneńskich.

Do tej pory ostateczny skład jest

zakonspirowany i trudno uzyskać na temat ten informacje. Dlatego też zmuszeni jesteśmy ograniczyć się do podania przypuszczalnego zestawienia, które w ogólnych zarysach wyglądać powinno następująco:

Dermostski; Nikołoff, Kowaceff, Gabrowski, ? Kameński; Angeloff, Paczelleff, Rafailoff, Peszeff, Jordanoff. Pod uwagę wchodzi jeszcze Gikoff, Konstantinoff i Panzeff. P. Sawicki

WYNIKI DN. 5.IX.

LIGA

Cracovia — Wisła 1:0

Ruch — Garbarnia 8:1

L.K.S. — A.K.S. 2:0

Pogoń — Warta 6:0

AWANS DO LIGI

Polonia — Unia 6:0

Śmigły — Brygada 5:1

Polska — Lotwa w Wilnie

WILNO. 5.9. — Tel. wł. — Bawil w Wilnie wiceprezes PZPN inż. Przeworski który odbył konferencję z prezesem WOZPN mjr. Jaxą w sprawie meczu Polska — Lotwa, który ma się odbyć w Wilnie 12 października. Postanowiono m. in. wybudować dodatkową trybunę celem pomieszczenia na stadionie około 8.000 widzów.



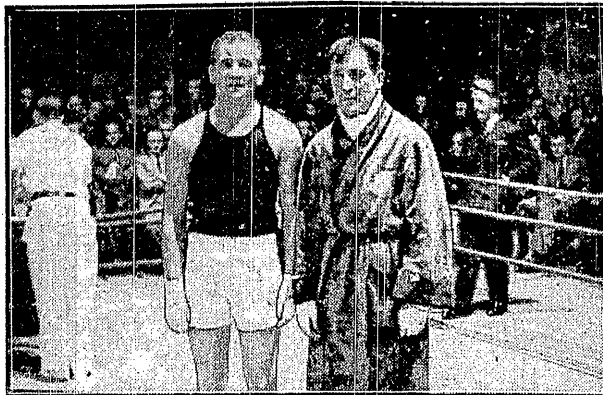
SVEN JENSEN

bramkarz reprezentacji Danii



JANOWCZYK I DAMSKI III

podają sobie ręce po walce wygranej przez poznaczyka na punkty.



MAJCHRZYCKI I FABISIAK

stoczył walkę w ramach meczu Sokół — Warszawianka, Polonia. Zwyciężył stary mistrz Polski.



JORDANOFF I ANGELOFF

dwaj skrzydłowi reprezentanci piłkarskiej przeciwko Po-



Cracovia-Wisła 1:0

Prezydent miasta opatruje rannego piłkarza Derby lokalne gra nerwów i odporności psychicznej

KRAKÓW, 5.9. tel. wł. — Cracovia — Wisła 1:0 (0:0). Bramki dla Cracovii: Zembaczynski, Widzów 7.000. Sędzia p. Lange z Łodzi. Cracovia: Pawłowski, Lasota, Palak, Majeran, Grünberg, Ziska, Skalski, Góra, Korbas, Szeliga, Zembaczynski, Wisła: Madejski (Jurovecz), Szumilas, Sitko, Kotlarczyk II, Kammer, Jezierski, Habowski, Gracz, Szewczyk, Artur, Lyko.

Losy spotkania dwu wielkich rywali tym razemwały się długo. Wolno upływał czas a na boisku mnożyły się sytuacje, okazały uciekały jedna za drugą, a pod wielkim zegarem widniał wciąż napis: 0:0. Zdawało się, że jesteśmy świadkami przewagi jednej czy drugiej strony, były sytuacje, w których bramkę wyzwać można było w powietrzu. Nie było jednak nikogo, kto zrealizowałby marzenia 7000 widzów i by przeżyłby one kształt realny w postaci — bramki. Taką to już historię tych klasycznych spotkań, że kwestia pierwszego prowadzenia jest momentem najsilniejszą. Napiecie nerwów jest bowiem tak silne, że to pierwszy szły uzyska bramkę, ten może już mówić o wygranej.

Cracovia uśmiechnął się los w momencie, gdy się tego może najmniej spodziewano. Mieli bowiem „biało-czerwoni” dużo więcej pozycji, które w znacznym stopniu stopnia zasługiwały na 100 proc. ich wyzyskanie. Były sytuacje, w których gracz Cracovii stał przed pustą bramką, wystarczało ruszyć piłkę, by znalazła się w siatce. Jednak nie nie wychodziło. Decydujący strzał padł w zupełności innych okolicznościach.

Gdy po rogu pod bramką Cracovii piłka wróciła na środek, dostał ją Skalski, wyrwał ostrym szpiertem, bramkarz odbił piłkę, zakotłował się przed siatką i nadbiegający Zembaczynski przytomnie wystrzelił korzystny moment. Losy meczu były przesądzone.

Kto zna atmosferę „świątecznych wojen” krakowskich, kto wie jak dużo ambicji wkłada się w nie, ten domyśla się chyba, że wynik trudno jest zmienić, gdy do końca pozostało jeszcze 30 minut.

Omdwienie zespołu Wisły rozpoczął nagle od niedyspozycji strzałowej na padu. Była to bowiem w meczu dzisiejszym jego najbardziej istotna cecha. Jeśli w polu wliczy nie ustępował przeciwnikowi, to musiał mu oddać pierwszeństwo w kunszcie wypracowania pozycji. Atak „czerwonych” gubił się dziwnie na polu karnym, zapuszczał się pod bramkę w nieproduktywne kombinacje i w efekcie każda piłka grzeła w lesie nóg lub w rękach bramkarza. Przez cały mecz obserwowaliśmy tę manierę w napadzie Wisły i ona przypisywała ją o przegrana.

Nie to, że na środku pomocy grał Kammer, który nie opowiadał jeszcze arkanów współpracy z atakiem, nie to, że w 20 min. opuścił boisko Madejski, a drużyna grała przez chwilę w orle bez bramkarza. Nie to zacydowało o wyniku, ale niedarmość trójkę przy wykańczaniu akcji. Z reszty drużyny doskonałe wypadły w obronie Sitko, a zastępca Madejskiego w bramce wyszedł również obroną reką.

Cracovia miała tym razem najsłabszego gracza w Górze. Trudno go właściwie sklasyfikować wśród napastników, gdyż grał on równie tyle w po-

mocy, co w napadzie. W ciężkich momentach był pod własną bramką i w oku momentu przenosił się na stronę przeciwną. Był on przy tej wszechstronności najgroźniejszym graczem w ataku, gdzie Korbas bawił się niepotrzebnie w techniczne flegmy, co odbijało się znowu na Szelidze. Obaj skrzydłowi szybko i zdecydowanie.

Pomoc była linia górująca jako całość nad przeciwnikiem. Nie trzeba było wyróżniać, gdyż wszyscy byli równi, elastyczni, a co najważniejsze, złączeni harmonijnie z własnym atakiem.

W defensywie pod każdym względem dobrze, zapowiadamy doskonałą formę Pawłowskiego, co w przeddzień jego występu w meczu międzypaństwowy w Niemczech doświadczył.

Jak to zwykle bywa, gra nie stała na wysokości. Napiecie nerwów było

zbyt silne, by można było utrzymać je w ryzach. Dopiero w drugiej połowie, gdy umysłowy był spokojniejszy, gracze uzyskali pewniejszą kontrolę nad piłką i w konsekwencji poziom znacznie się poprawił. Zaczęło się poklepie, gdyż Cracovia przywitała gości kwiatami. Potem rozpoczął się ból. Wisła była w pierwszym kwadransie bardziej skoncentrowana. W 17 min. nastąpiła katastrofa. Na broniącego nakrywał Madejskiego wpadł w bieżu Zembaczynski. Bramkarz Wisły rozciągnął się nieprzytomny na ziemi. Nie można go było dotknąć. Rozpoczęły się wołania o lekarza.

W tym momencie zdarzył się coś nadzwyczajnego. Z trybuny zszedł prezydent miasta dr Kaplicki, który jest z zawodu lekarzem. Prezydent miasta przeszedł przez boisko i zbliżył się do Madejskiego, któremu udzielił pierws-

szej pomocy i począł go opatrywać. Okazało się, że kontuzja jest wcale poważna.

Madejski koniecznie został w głowie i doznał wylewu krwiowego w okolicy prawego oka. Nie jest również wyklucone, że uszkodzona została kość skronowa. Prezydent Kaplicki przeszedł kwadrans zajmował się graczem, — czym wrócił na trybunę.

Tymczasem sędzia dał znak do rozpoczęcia gry. Okazało się, że rezerwowi bramkarz Wisły nie jest gotowy. Wobec tego Habowski przywdział koszulkę bramkarską i zajął pozycję. Przez 5 minut gra toczyła się wśród niebywałego zdenerwowania. Obie strony zdawały sobie sprawę, że bramka Wisły zdana jest na pastwę strażników. „Czerwoni” przetrzymali ten okres, za chwilę zajął się bramkarz rezerwowi Jurovecz, który zastąpił Habowskiego.

Oczywiście nie pozostało to bez wpływu na samopoczucie Wisły, która obniżyła swe loty, a Cracovia była lepszą stroną do przegranej.

Już na wstępie drugiej połowy Cracovia ma wspaniałą szansę. Korbas jest przed pustą bramką, nie trafia jednak do celu. Wisła atakuje ostro, wszystkie jej zamierzenia kończą się na polu karnym. Zwolnia zbliża się krytyczna 14 min., w której pada decydująca bramka. (rz)

Ruch — Garbarnia 8:1

Atak hajduczan odnalazł wielką formę

Katowice, 5.9. — Tel. wł. — Ruch — Garbarnia 8:1 (4:0). Bramki dla Ruchu zdobyli: Peterek 3 (jedna z karnego), Wiechocek 3, Wilimowski 1, Dziwisz 1, dla Garbarni: Risner.

Ruch: Tatus, Gienza, Czempiński; Dziwisz, Nowakowski, Panhirszt; Kubisz, Wiechocek, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Garbarnia: Jakóbk; Piatek, Stanek; Alojzy, Zaremba, Wilczkiewicz, Lesiak; Risner, Nowak, Woźniak, Stanek; Józef, Pazurek II.

Ruch starał się poprowadzić nadzwyczajnie ostro, na ostatnim słabym wyniku z Warszawiaków. Młodociany Wiechocek, który w turnieju drużyn juniorskich w Koźmierzku został kontuzjowany, brał udział w meczu, wykazał wspaniałą formę. Jemu też Ruch zawdzięcza wynik.

Gra stała pod znakiem wspaniałej gry ataku Ruchu, który zarucił indywidualności jego graczy system „W”.

Bramkarz Tatus nie był zatrudniony. Gienza bardzo ruchliwy o dobrym starcie, czynny i energiczny w interwencji, Czempiński imponował siłą i czystości wykopu. Pomoc pracowała ofiarnie, podania jej były niedokładne za wysokości i za dalekie. Kondycyjnie pomoc dobra prócz Nowakowskiego, który jak zwykle w drugiej połowie „odpoczywał”.

W ataku jak wspomnieliśmy był Wiechocek najwybitniejszy indywidualnością i wykazał talent na wielkiego piłkarza. Peterek powróciłszy na swoją dawną pozycję był znacznie produktywniejszy (strzelił 3 bramki). Wilimowski zaprodukował całą skalę rozmaitych „tricków”, ale wszystko bezpożyteczne i za powolne. Obaj skrzydłowi dobrze usposobieni i szybcy, a Wodarz wygrywał wszystkie pojedynki i był nie do „trzymania”.

W Garbarni nikt nie osiągnął formy dawnych czasów. Bramkarz nie zdecydowany w interwencji przy wysokości piłek, ma na sumieniu co najmniej 2 bramki. Obrona taktycznie zupełnie zawiadła, a szybka kombinacja ataku Ruchu była zupełnie zdezorientowana. Co więcej nawet Pazurka II z ataku do obrony nie poprawiło sytuacji.

Wilczkiewicz był jeszcze nallerpym do paury. Zaremba był nallerpym i niepewny, podczas gdy Lesiak miał też dużo trudności. W ataku tylko Risner był pełnowartościowym graczem i w drugiej połowie na pozycji prawego łącznika wypadł znacznie lepiej niż na prawym skrzydle. Woźniak, jako kierownik zawodów.

Z miejsca ujmie Ruch inicjatywę i uzyskał już w 10-ej min. przez Peterka pierwszy gol. W 10 min. późniejszy Wilimowski wypracował znakomitą pozycję strzałową dla Wiechocka, który nieuchronnie strzelał drugą bramkę. Już w minutę później Wodarz podaje ostro do środka a Wiechocek w pełnym biegu skierowuje głowę w piłkę do siatki (3:0). W 31 min. przebieł prawoskrzydłowego Ruchu, piłkę otrzymuje Wiechocek, który obstawiony momentalnie podaje ją do Peterki i wynik brzmi już 4:0.

Po przerwie zaczyna Garbarnia z wielką ambicją i energią szereg ataków, których motorem jest Risner, który też w 47 min. ostrym strzałem ukończył zwycięstwo. Nacisk Garbarni trwa nadal i dwie bramki Woźniaka ładują tuż obok bramki. W 53 min. kombinacja Peterek — Wilimowski kończy się bramką strzałową przez ostatniego. W ciągu następnych 4 min. uzyskał Ruch dalsze 3 bramki i tak: w 57 min. za reke obrońcy Garbarni dyktuje sędzia rzut karny, który pewnie zamienia Peterek na bramkę. W 59 min. wysoka centre Wodarz głowicę Wiechocek do siatki. W 61 min. strzela po rogu Dziwisz z odległości 30 metrów ostrym plasowanym strzałem na bramkę i mimo interwencji jednego obrońcy i bramkarza, piłka trzepocze w bramkę. Gra stała się coraz mniej ciekawa. Kilka solowych akcji Wilimowskiego i wynik pozostaje 8:1.

Sędzia p. Bergtal z Warszawy — obiektywny i uważny.

Piłkarze polscy w Paryżu?

LIGA WARSZAWSKA

Prasa paryska głosi, że Liga Polska w porozumieniu z Ligą Francuską organizuje 31 października i 1 listopada turniej piłkarski, w którym obok dwu drużyn francuskich, jedyną wędrowną, będzie reprezentacja Polski. W składzie tej reprezentacji Polacy nie będą, gdyż nie ma ich w żadnym z klubów, które w tym turnieju uczestniczą. Wobec tego nie ma szans, aby Polacy wzięli udział w tym turnieju.

Ody chodzi o tzw. Polskę Zachodnią, to do eliminowania meczów kompetentny byłby tylko PZPN, natomiast drużyna reprezentacyjna, która w tym turnieju występowałaby, nie mogłaby być wyjątkowo jedną z klubów, które w tym turnieju uczestniczą.

NORWEGIA ZAŁ. ROK SZWACZARZY ZŁOŻYLI OFERTĘ
Okazuje się, że z Norwegii powstała mała nieporozumienie. Wobec tego, aby wyrazić listę przez piłkarzy północnych wprowadzić do ligi PZPN. Norwegowie oferują przyjazd do Polski na mecz w dniu 19.10.1937. A zaproszenie do Norwegii odnosi się do meczu w dniu 19.10.1937.

W tym roku więc nie uatrzymamy w Polsce Norwegów, a co będzie w przyszłym roku o tym czas mówić.

Równocześnie napłynął do PZPN list ze Związku Szwajcarskiego, który chce powołać reprezentację Polski do gry w pierwszym dniu marca przyszłego roku. Termin ten byłby bardzo dogodny, gdyż po pierwsze okazałoby się, że piłkarze nie wzięli udziału w turnieju, a po drugie byłoby to doskonały mecz sparingowy przed zawodami z Jugosławią w kwietniu przyszłego roku w Bilagrodzie.

PIŁKARZE LIGOWE POGONI WERMA 4-2
Związek Szwajcarski, który chce powołać reprezentację Polski do gry w pierwszym dniu marca przyszłego roku. Termin ten byłby bardzo dogodny, gdyż po pierwsze okazałoby się, że piłkarze nie wzięli udziału w turnieju, a po drugie byłoby to doskonały mecz sparingowy przed zawodami z Jugosławią w kwietniu przyszłego roku w Bilagrodzie.

MECZE REPREZENTACYJNE KRAKOWA
W przyszłą niedzielę reprezentacja Krakowa walczyć będzie na czterech frontach. Pierwszy garnitur będzie do Wilna na mecz o puchar P. Prezydenta R. P., drugi drużyna z reprezentacją podległą Kieleckiego, po za tym odbędą się mecze Kraków — Tarnów i Kraków — Bochnia. (g)

ZMIANY W PIŁKARSTWIE
Sprawa zabiegów między WSA a KZOP jest bardzo skłócona. Przewodniczący WSS por. Niedzielski otrzymał od PZPN ulup, a agendy prowadzi p. Schneider. (g)

MECZE REPREZENTACYJNE KRAKOWA
W przyszłą niedzielę reprezentacja Krakowa walczyć będzie na czterech frontach. Pierwszy garnitur będzie do Wilna na mecz o puchar P. Prezydenta R. P., drugi drużyna z reprezentacją podległą Kieleckiego, po za tym odbędą się mecze Kraków — Tarnów i Kraków — Bochnia. (g)

ZMIANY W PIŁKARSTWIE
Sprawa zabiegów między WSA a KZOP jest bardzo skłócona. Przewodniczący WSS por. Niedzielski otrzymał od PZPN ulup, a agendy prowadzi p. Schneider. (g)

MECZE REPREZENTACYJNE KRAKOWA
W przyszłą niedzielę reprezentacja Krakowa walczyć będzie na czterech frontach. Pierwszy garnitur będzie do Wilna na mecz o puchar P. Prezydenta R. P., drugi drużyna z reprezentacją podległą Kieleckiego, po za tym odbędą się mecze Kraków — Tarnów i Kraków — Bochnia. (g)

ZMIANY W PIŁKARSTWIE
Sprawa zabiegów między WSA a KZOP jest bardzo skłócona. Przewodniczący WSS por. Niedzielski otrzymał od PZPN ulup, a agendy prowadzi p. Schneider. (g)

MECZE REPREZENTACYJNE KRAKOWA
W przyszłą niedzielę reprezentacja Krakowa walczyć będzie na czterech frontach. Pierwszy garnitur będzie do Wilna na mecz o puchar P. Prezydenta R. P., drugi drużyna z reprezentacją podległą Kieleckiego, po za tym odbędą się mecze Kraków — Tarnów i Kraków — Bochnia. (g)

ZMIANY W PIŁKARSTWIE
Sprawa zabiegów między WSA a KZOP jest bardzo skłócona. Przewodniczący WSS por. Niedzielski otrzymał od PZPN ulup, a agendy prowadzi p. Schneider. (g)

Karasiak gra jak za młodych lat

Ł. K. S. — A. K. S. 2:0

10.000 łodzi raduje się sukcesem

ŁÓDŹ, 5.9. — Tel. wł. — ŁKS — AKS 2:0 (0:0). Bramki zdobyli Kozłowski i Lewandowski. Widzów około 10.000. Sędzia p. Staliński z Poznania. AKS: Mrugała, Knaś, Stolarczyk, Bedkowski, Kuchta, Sierzyński, Morciniec, Piontek, Wostal, Pytel, Pocinok.

ŁKS: Cegiński, Karasiak, Golec, Pezga 1, Pezga II, Osiecki, Miller, Lewandowski, „Sart”, Woiski, Kóli.

Był to jeden z najwspanialszych meczów oglądanych w Łodzi w ostatnich latach. Gra z obu stron niesłychanie zacięta, obfitująca w niezliczone sytuacje podbramkowe trzymała ok. 10.000 widzów w silnym napięciu. Każde zgrupowanie donosiło meczu i wytrzymał ciężar do końca i już chociażby dlatego należy uznać to za wielkie brawo. Kwestia dyskusji może być wynik końcowy. Na podstawie przebiegu gry, która stała pod znakiem zupełnej przewagi łodzi, utraconej jedynie wypadkami gości, wynik jest skromny.

Gdyby nie kapitalna gra Mrugały w bramie „zielonych” ŁKS powtórzyłby wynik z Garbarnią w Warszawie. Mrugała miał do trzymania 36 obliczonych trudnych strzałów, z czego 14 odparował na róg. Dwa razy piłka zdawała się już być w siatce, ale odbijała się o poręczkę i wróciła w pole.

Bilans sytuacji pod bramką Cegińskiego zamyka się sześcioma interwencjami, przy czym w 2 wypadkach również sześciu łodzi, i dwoma tylko rogami.

I rzecz charakterystyczna: w pierwszej połowie ŁKS jest w zupełnej przewadze ze stosunkiem rógów 8:1 i nie może wydusić bramki, podczas gdy w drugiej, kiedy przeciwnik gra lepiej padają gole.

Na jego nie błado wypadł Golec. Cegiński nie dawał powodu do niepokoju. Do pomocy z biegiem gry nabrano zaufania. Przyjemną niespodziankę sprawił tu Osiecki, który w drużynie znalazł się przypadkowo, na miejscu przetrwał wyznaczono, choroż Strzygowski. Mały Pezga miał zadanie utrzymać ruchliwego gracza Piontek — Wostal — Pytel i stanął na wysokości zadania, podobnie jak jego starszy brat.

Atak łódzki grał w równej mierze pchowale jak nieuwadze. W pierwszej połowie wszyscy byli skupieni razem, skrzydła parły do środka, przez co przeszkadzały łącznikom, a brak ich było na właściwych pozycjach. Po przerwie było już dużo lepiej. Sądzi, jedyny w drużynie, fizycznie do takiego wysiłku jeszcze nie dojrzały przeszedł z środka na skrzydło a Miller grał na łącznika Lewandowski w środku. Najlepszym w ataku był Woiski. Drugą notę otrzymał Lewandowski. Cała piątka jednak bardzo pracowita.

AKS miał bohaterstwo bramkarza i groźną środkową trójkę. Gdyby ŁKS psychicznie i fizycznie choć przez moment się załamał, kto wie, jaki byłby końcowy efekt meczu, gdyż środkowa trójkę chorowian była b. ruchliwa i niebezpieczna. Nie mogła sobie ona jednak poradzić z obroną łódzka, to też strzelała z daleka. Na dobro gości trzeba zapisać, że do ostatniej chwili walczyli w a ostatnie 5 minutach nawet przeważali.

Mecz odbywał się w atmosferze napięcia. Ograniczmy się do odnotowania sytuacji, w jakich padły obie bramki. W pierwszej minucie po przerwie Kozłowski oddał piękny ostry strzał, który dopadł celu. W 17 min. Lewandowski z trudnej pozycji zdobył drugą bramkę. W walce nie było końca. Sędzia p. Staliński wdział wszystkie trzy razy dwa pomyśli się, ale na ogół wypadł bardzo dobrze. (g)

Prywatna liga piłkarska w Rumunii

Konflikt centralnych władz z czołową 12-ką

Bukareszt, w sierpniu 1937 r.
Piłkarstwo rumuńskie znajduje się w przededniu donioślejszych reform, której celem jest rozporządzenie sporu piłkarskiego wśród szerokiego mas całego kraju.

Dotychczas organizacją piłkarską w Rumunii wygłaszała następująco na pierwszym miejscu wygłaszała 1-Liga (Divizia Nationala A), w której skład wchodziło 12 klubów, 4 z Bukaresztu oraz 8 z Siedmiogrodu i Banatu. (Jakiś widać pozostałe dziesięć klubów jak Bukowina, Bessarabia i inne nie posiadają prawa przedstawicieli w klasie pierwszej).

Dalej jest 12-Liga (Divizia Nationala B), podzielona na 2 serie, każda z nich po 12 klubów. Następnie 5 serii Divizia Nationala C, każda po 8 klubów, i w dalszym ciągu poszczególne klasy (A, B itd.) pięciu okręgów piłkarskich.

Obecnie centralne władze piłkarskie w porozumieniu z naczelnym urzędem wychowania młodzieży rumuńskiej (OETR), zdają sobie sprawę, że znaczenia jakie odgrywa piłkarstwo w wychowaniu młodzieży i w kulturze społecznej, postanowiły powołać ligę klubów w pierwszej Lidze, dając tym samym możliwość większym miastom organizowania wielkich meczów piłkarskich.

Jako pierwszą formę reorganizacji wyznaczone projekt utworzenia dwa serie w 1-Lidze i Lidze, każda po 12 klubów, przy czym 1. zw. „wielkie kluby” dzielone by między obie serie. Postanowienie to wywołało ogromne niezadowolenie, zwłaszcza czołowych klubów, tworzących dotychczas elitę ligi (Divizia Nationala A). Zrozumiały one iż podział ten zmniejszyłby znacznie ich dochody. W rezultacie reforma przyczyniała się do popularizacji sportu piłkarskiego, spowodowała by z drugiej strony osłabienie wartości poszczególnych drużyn.

Spotkanie w mniejszych miastach prowincjonalnych obdobyłoby wydatnie dochody wielkich klubów i w konsekwencji nie byłoby one w stanie podjąć zobowiązań finansowych w stosunku do swych graczy, którzy rozprzyszyli się między inne kluby lub też wyjechałby za granicę. Znaczący należy przy tej sposobności, że wielcy gracze rumuńskich otrzymują rok rocznie bardzo poważne propozycje ze strony klubów francuskich.

Wobec tego, aby wyrazić listę przez piłkarzy północnych wprowadzić do ligi PZPN. Norwegowie oferują przyjazd do Polski na mecz w dniu 19.10.1937. A zaproszenie do Norwegii odnosi się do meczu w dniu 19.10.1937.

W tym roku więc nie uatrzymamy w Polsce Norwegów, a co będzie w przyszłym roku o tym czas mówić.

Równocześnie napłynął do PZPN list ze Związku Szwajcarskiego, który chce powołać reprezentację Polski do gry w pierwszym dniu marca przyszłego roku. Termin ten byłby bardzo dogodny, gdyż po pierwsze okazałoby się, że piłkarze nie wzięli udziału w turnieju, a po drugie byłoby to doskonały mecz sparingowy przed zawodami z Jugosławią w kwietniu przyszłego roku w Bilagrodzie.

MECZE REPREZENTACYJNE KRAKOWA
W przyszłą niedzielę reprezentacja Krakowa walczyć będzie na czterech frontach. Pierwszy garnitur będzie do Wilna na mecz o puchar P. Prezydenta R. P., drugi drużyna z reprezentacją podległą Kieleckiego, po za tym odbędą się mecze Kraków — Tarnów i Kraków — Bochnia. (g)

ZMIANY W PIŁKARSTWIE
Sprawa zabiegów między WSA a KZOP jest bardzo skłócona. Przewodniczący WSS por. Niedzielski otrzymał od PZPN ulup, a agendy prowadzi p. Schneider. (g)

MECZE REPREZENTACYJNE KRAKOWA
W przyszłą niedzielę reprezentacja Krakowa walczyć będzie na czterech frontach. Pierwszy garnitur będzie do Wilna na mecz o puchar P. Prezydenta R. P., drugi drużyna z reprezentacją podległą Kieleckiego, po za tym odbędą się mecze Kraków — Tarnów i Kraków — Bochnia. (g)

ZMIANY W PIŁKARSTWIE
Sprawa zabiegów między WSA a KZOP jest bardzo skłócona. Przewodniczący WSS por. Niedzielski otrzymał od PZPN ulup, a agendy prowadzi p. Schneider. (g)

MECZE REPREZENTACYJNE KRAKOWA
W przyszłą niedzielę reprezentacja Krakowa walczyć będzie na czterech frontach. Pierwszy garnitur będzie do Wilna na mecz o puchar P. Prezydenta R. P., drugi drużyna z reprezentacją podległą Kieleckiego, po za tym odbędą się mecze Kraków — Tarnów i Kraków — Bochnia. (g)

ZMIANY W PIŁKARSTWIE
Sprawa zabiegów między WSA a KZOP jest bardzo skłócona. Przewodniczący WSS por. Niedzielski otrzymał od PZPN ulup, a agendy prowadzi p. Schneider. (g)

Czy to jest sport?

Pogon — Warta 6:0

Poznańscy kończą mecz z 8 graczami!

LWÓW, 5.9. — Tel. wł. — Pogon — Warta 6:0 (3:0). Bramki zdobyli: Zimmer 1 i Matyas II 5, w tym jedna z karnego.

Warta: Schultz (Tłoczyński); Baltes, Twórz; Kuzmierczak, Daniellak, Sobkowik; Nawrot, Gendera, Scherfke, Kryszkiewicz, Schwartz.

POGON. Alhańsk; Jeżewski, Lemiszko; Hanin, Wasiewicz, Sumara; Matyas II, Zimmer, Jedyński, Majowski. Podobne mecze zostają w pamięci na zawsze. W nieodczulonej atmosferze toczyło się dzisiejsze spotkanie Pogoni z Wartą. Nieprzychylnie stanowisko widowni nie tylko nie osłabiło w chwili rozpoczęcia gry ale zyskiwało na siłę, doprowadzając w końcu do nieprzerwanego pasma niepożądanych incydentów, które nie zostały bez wpływu na końcowy rezultat.

Czyja wina? Chcąc odszukać winowalców, należy się cofnąć do historii meczów Pogoni z Wartą w ostatnich latach, czy to w Poznaniu, czy we Lwowie. Zawsze i wszędzie mecze klubów tych toczyły się w warunkach nie całkiem poprawnych. I stał obustronnie rachunek, stał bezzapędowa gra.

A jak było dzisiaj? — Smutno, ponuro i beznadziejnie, a w końcu tragicznie! Do 18 min. kiedy Warta utraciła Scherfkego, tempo było doskonałe, walczono ambitnie, szybko, strzelano celnie i dużo, słowem zadatki na mecz wielkiego formatu.

Po kontuzji Scherfkego Warta wobec dokonanych przegrupowań straciła na bojowości i grała raczej defensywnie. Przewaga Pogoni urosła do coraz większych rozmiarów, a w ślad za nią gra przybierała na ostrość. W 43 minucie Warta gra przez kilka minut w ciemności z powodu chwilowej kontuzji Kryszkiewicza.

Po przerwie gra toczy się już w warunkach całkiem anormalnych. Kryszkiewicz wraca na boisko, lecz przechodzi teraz do pomocy. Warta ogranicza się do całkowitej defensywy, w niektórych okresach nawet do wyblania piłek na aut. Pogon przesuwa dotąd na przedpolu Warty, wykazując zupełną niezdolność taktyczną, gdyż nie umie przełamać bloku obronnego poznańczyków.

Tymczasem dochodzi do dalszych kontuzji. W Pogoni utykała Wasiewicz i Matyas II, w Warcie ubywała kolejno Baltes i Twórz, a Schultz zostaje zamieniony na Płoczyńskiego. Siły poznańczyków topnieją w rezultacie do 8 ludzi.

Na boisku wytwarza się dziwna sytuacja, gdyż przez pewien okres Warta gra demonstracyjnie, nie przechodząc celowo za połowę boiska. Pogon również wypada zupełnie z tempa i dochodzi ponownie do głosu dopiero w ostatnich pięciu minutach, strzelając przy użyciu dopingu publiczności trzy dalsze bramki przez Matyasa. Zostały one zresztą zdobyte łatwo bez najmniejszego oporu ze strony zupełnie w tym okresie załamanej Warty.

Wielka szkoda, że mecz ten rozstrzygnęła Pogon w tak przykrych okolicznościach. Zwycięstwo w mniejszych rozmiarach, lecz przy kompletnym przeciwniku posiadającym znacznie większą wartość, a możliwości Pogoni były dzisiaj naprawdę wielkie.

W szczytowej formie znalazł się przede wszystkim Wasiewicz, wręcz doskonały był Sumara. Odszedł wreszcie zwa najsłabszą formą Matyas II, wykazując rzadko u niego spotykany zapał, bojowość, ruchliwość, no i niezwrotność po prostu dyspozycji strzałowej. Na dobrym poziomie stanął również obro na Lemiszko, Jeżewski. Reszta całkiem poprawna za wyjątkiem Hanina, Matyasa i Majowskiego. Ta trójka na broli bardzo wiele.

Zdekompletowana Warta miała ciężką sytuację, nie mniej jednak w pewnym stopniu poznać zwycięstwo musi, część winy zapisać na swoje konto. W wytworzonej w ten sposób trudnej sytuacji wyjął się tylko Daniellak i Kryszkiewicz. Ten ostatni był niedoścignionym wzorem poświecenia i ambicji. Bez względu na wypadki, który jeszcze przed kontuzją należał do najsłabszych na boisku. Napad Warty pod nieobecność Scherfkego zupełnie nie istniał. Sędzia p. Skowronski nie był również bez winy. Większa energia przy ocenie fauli, na pewno nie doprowadziłaby do tak żalostnego epilogu. (k)

Cracovia

znowu przewodzi

W Lidze dzień sensacji! Derby krakowskie zakończyły się zwycięstwem Cracovii i... przełeciem przez nią pomówienie prowadzenia w Lidze. Złoty się na to zresztą jeszcze jeden wypadek, a mianowicie nieoczekiwana klaska A. K. S. w Łodzi!

Ale nie na tym koniec niespodzianek! Pogon wyskoczyła nagle rekordowym wynikiem, bilans na własnym gruncie Warta w stosunku 6:0. Wartość zwycięstwa obniża fakt, że uzyskano je po brutalnej grze i w rezultacie Warta kołowała mecz z ośmiu graczami!

Ruch pokazał pazury. Drużyna Pazurków nadekładała zalety w Haldukach. Porcja bramek 1:8 odrzuciła Garbarnię daleko w tył, w najbliższe sąsiedztwo Debu.

Wyniki niedzielne doprowadziły do znacznego przegrupowania w tabeli. Obok zamiany miejsc między Cracovią i AKS, stwierdził należy silne umocnienie pozycji Ruchu, z której otwierała się doskonała możliwość wypadawa na czoło.

Wiele zmieniło się na końcu tabeli. Ostatnia pozycja zależa Garbarnia, mając przed sobą... Warszawianka. Pogon znalazła się nagle na szóstym miejscu i doczekała się dodatkowego stosunku bramek podobnie zresztą jak ŁKS.

W tych warunkach dalsza walka zapowiada się bardzo ciekawie, równocześnie jednak trzeba będzie szukać środków, które zapobiegłyby panoszącemu się na boiskach złych obyczajów.

Polonia jest już niemal w Lidze. W trzech meczach zdobyła wszystkie 6 punktów i doskonały stosunek bramek. Z pozostałymi trzech spotkań dwa odbędą się w Warszawie.

Poważna komplikacja nastąpiła w rozgrywce o drugie miejsce. O sensację stara się Brygada, która naczekowo uchodziła za najpoważniejszego faworyta. Przegrawszy nieoczekiwanie na własnym boisku z Polonią, teraz ponosiła skolek ciekawą porażkę w Wilnie, otwierając tym zupełnie nowe szanse Silemtem.

WSKRZESICIEL OLIMPIAD

Bar. Coubertin — nie żyje



W Lozannie zmarł w czwartek w 75 roku życia baron Piotr de Coubertin, wskrzesiciel Igrzysk Olimpijskich. Był on od dłuższego czasu poważnie chory, oddał więc przewodnictwo Komitetu Międzynarodowego hr. Baillet-Latour, nie mógł już być na Igrzyskach w Berlinie, a tym bardziej na tegorocznym kongresie w Warszawie. Ale nie było ani jednej manifestacji olimpijskiej, która by się nie zaczynała i nie kończyła depezą do pustelni Coubertina w Lozannie.

Baron Coubertin zrewolucjonizował życie ludzkości. Dzięki niemu młodzież jest dziś silniejsza, zdrowsza, dzielniejsza. Dzięki niemu sport stał się nieśmiertelną, niezorganizowaną kroki, doszedł do tego znaczenia, którym cieszy się obecnie. W dn. 23.VI 1894 r. w Paryżu ujęty po raz pierwszy w ramy regularnej konkurencji międzynarodowej, ba, wszechświatowej, podbił wspaniałym bojem świat.

Olimpiady w Los Angeles, w Berlinie, były najpiękniejszym pomnikiem zmarłego arystokraty francuskiego, który sprawie wychowania fizycznego poświęcił życie i majątek. Zmarł w niedzię. Był przedstawiony do nagrody pokojowej Nobla nie dostał jej.

REPREZENTACJA AUSTRII NA MECZ Z POLSKĄ

Austriacki związek tenisowy ustalił, że w skład reprezentacji Austrii, która rozegra mecz z Polską wejdą Baworowski, Metaxa i Redl. Czwartki zawodnik jeszcze nie jest ustalony, pod uwagę brani są Brosch, Kinzel, Decker i Legerth. Przyjazd Polaków oczekiwany jest w Wiedniu z wielkim zainteresowaniem.

Duple polskie w Wiedniu wystąpią zapewne w składzie: Hebda, Warmiński i Tłoczyński, Spychała.

Tłoczyński i Warmiński wyjechali do Wiednia w sobotę samochodem. Hebda i Spychała wyjeżdżają w poniedziałek. Wittman przyjeżdża z Włoch we wtorek.



SENSACJA LIGI CZESKIEJ

są sukcesy berlińskiej ligi S. K. Slezkiej Ostrawy, która zdążyła już pokonać Spartę 3:2. Oto moment z tego meczu. Rewelacyjny bramkarz Ostrawski Kripta broni bramki przed napastnikiem Sparty Zemanem.

Latającą Polką nazywa prasa amerykańska Jędrzejowską

Nowy Jork, w sierpniu. Po trzech turniejach Jędrzejowskiej w Ameryce warto jest przerzucić prasę amerykańską. Zaczęło się od przydomków „Polish ace” lub „Polish titleholder” (obrońcy tytułu). Jakiego? Przyp. Redl. skończyło się na „Polish net queen” (królowa siatki), „Polish flying girl” (latająca Polka) itd. I już nie Madame Jędrzejowska, a poprostu „Daddy”. Prasa i opinia, która ciekawą gwiazdą zagranicę, ale która traktuje je chłodno i wyczekująco, jest podobna.

Jędrzejowska gra po amerykańsku i to się podoba.

Początek był, jak wiadomo, nieświeży. Jędrzejowska przegrała z Marble. Ale pisma amerykańskie twierdziły po tym, że był to najładniejszy mecz pań w Ameryce. Opinia polska nie została więc zaszargana, zwłaszcza, że tłumaczono porażkę podróżą morską i trudnościami aklimatyzacyjnymi.

Drugi turniej, w East Hampton, miał sędziów położonych na Long Island, o 160 km. od New Yorku. Polka już wygrała. Nie grała naprawdę z Marble, która się oszczędzała, ale przeciwniczką Polki w finale była młodziutka, filigranowa Sarah Fabian (48 kg.). Amerykanka była w doskonałej formie i mimo to nie miała nic do powiedzenia. Jędrzejowska mieszkała w East Hampton z Fabian, więc po meczu byłym świadkiem rozmowy dwu przyjaciółek. Otóż Fabian miała trochę żalu do Polki, że ta grała droszami. Podobno Polka przyrzekała Amerykance przy śniadaniu, że nie będzie grała tymi „dyskretnymi, a tak skutecznymi” piłkami — jak mówi Amerykanka — Tymczasem Jędrzejowska droszami grała. Już po paru cocktailach powrócił stosunki idylliczne.

Trzeci turniej odbył się w Rye pod New Yorkiem. O ile poprzednie turnieje były imprezami prywatnymi, to ten

był półoficjalny, gdyż była to ostatnia próba przed Forest Hills.

Tym razem Jędrzejowska była u szczytu formy i pobiła Marble w dwu setach. Na finał pań przyjechały tłumy publiczności.

Przyjemniejsze jednak niż zwycięstwo nad Marble było spotkanie z Koźlehu, znakomitym trenerem (znany w Warszawie), który jest trenerem w Rye i ma kontrakt na 5 lat.

Spotkanie było bardzo serdeczne i ku wielkiemu naszemu zadowoleniu Czech zajął się Polką, jak własną córką. Przez cały turniej trenował Jędrzejowską, dawał jej wskazówki, odkrywał słabe strony przeciwniczek.

A w niedzielę przed finałem tak powiedział: „Zapraszam pana do siebie, będę regularnie trenował panią, dawał wskazówki, aby pani wygrała mistrzostwo Ameryki. Ale pod jednym warunkiem, zrobi mi pani przyjemność i dziś wygra”.

Tęgo jeszcze wieczoru polecała Polka wspaniałym Lincolnem państwa Koźlehu do Greenwich, o 10 km. od Rye, gdzie Czech mieszka.

W parę dni po tym jedynym zwycięstwie kołację u wydawcy pisma „Nowy Świat” pana Węgrzyńskiego, tu zlapalem Koźlehu na zwierzenia.

— Od chwili, kiedy widziałem Jędrzejowską po raz ostatni — mówi Koźlehu — zrobiła ona wprost niemożliwie podobne postępy. Jest bardziej ruchliwa, poprawiła swój serwis, panuje nad piłką z głębi kortu. Jednak najbardziej ucieszyło mnie to, że gra teraz z głową, wychodzi świetnie z trudnych sytuacji, widzi słabe strony przeciwniczki i umie je wykorzystać. Jeszcze ma parę błędów, ale już ją ja ich oduję.

A co pan myśli o szansach Jędrzejowskiej? — Moim zdaniem Jędrzejowska ma 90 proc. szans na zwycięstwo w tym roku, a z mojej strony zrobię, co będę mógł, aby była u szczytu formy. Jedno już zrobiłem: „Daddy” przyrzu-

ka mi solennie, że będzie codziennie o 10-ej w 10:00 i słowa dotrzymuje.

— Bo widzi pani do czego prowadzi bankiety — zwraca się Koźlehu do Polki — wczoraj była pani na kolacji, a dziś ledwie rakieta pani w ręku trzymała. Po zdobyciu mistrzostwa wypijemy cały szampan Nowego Jorku, ale teraz spać o 10-ej.

Spytałem się jeszcze Koźlehu o Parker.

— Parker — odpowiada — jest teraz u szczytu formy i nie zaidzie już wyżej; ma dobry backhand, ale brak mu forhendu, brak mu też głowy i na korcie i w życiu prywatnym. A moim zdaniem każdy sportowiec musi pracować nie tylko mięśniami ale i głową”.

Koźlehu spogląda na zegarek, dochodzi dziesiąta. Żegnamy się. Cieszę się z tego, bo czeka mnie niebawem sześciogodniówka, do której się starannie przygotowuję. I ja chodzę teraz spać o 10-tej.

Henryk Szamota



JESZCZE JEDNA „OFIARA” JĘDRZEJOWSKIEJ
Sarah Palfrey, trzecia rakieta Ameryki.

Rewia utalentowanych lekkoatletów na mistrzostwach juniorów w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 5. 9. — Tel. wł.

Obóz treningowy dla juniorów zorganizowany przez PZLA w Lidzbarku na Pomorzu otwiera niewątpliwie nowy okres w kulturalnej i sportowej jeździ chodzą o poszukiwanie nowego narybku. W obozie tym grupowano pod odpowiednim kierownictwem przyszłość naszej lekkiej atletyki, kształtowano i skierowano na właściwe tory chodzące dotychczas samopas talenty.

Generalnym egzaminem złożonym z zadawalającym wynikiem były pierwsze w Polsce mistrzostwa lekkoatletyczne juniorów, zorganizowane w ub. niedzielę w Bydgoszczy.

Mistrzostwa zgromadziły na starcie poważną ilość, bo 110 młodych lekkoatletów z okręgów warszawskiego, łódzkiego, śląskiego, pomorskiego, poznańskiego i łódzkiego. W 80% na starcie znaleźli się uczestnicy obozu w Lidzbarku.

Poziom mistrzostw jest miłą niespodzianką. Okazało się, że mamy dużo obiecującego narybku i to w każdej niemal konkurencji. Nie było biegu, rzutu czy skoku, w którym nie zwyciężano by ulamkami sekund i centymetrów. Zawodnicy wykazywali równy poziom techniczny i fizyczny. W wielu wypadkach można było podziwiać piękną naprawdę technikę.

Jeśli chodzi o rewalcje, to było ich kilka: młody 17-letni Omarski (KPW Poznań) w przedbiegu setki w bardzo ładnym stylu osiągnął czas 11.2. Finał wygrał z czasem 11.5. Ten sam zawodnik skoczył w dal 6.45. Dysponuje on bardzo ładnym wybiciem i szybkością.

Szwankuje może nieco wykończeniem skoku.

Ze sprinterów nieprzeciętni okazali się dwaj lwowianie Orlewicz (Pogoń) i Edward (AZS). W biegach z płotkami technicznie dobry był Woźniczka (Stadion Chorzów). Ma on już rasowe zacięcie płotkarza.

Skok wzwyż wygrał Prusak (Zagłębie Warszawy) z wynikiem 173. Stylowo najlepszy był w tej konkurencji Lastowicz (MTV Bielsko), który w Lidzbarku zbliżył się do 1.80 m.

W oszczepie klasa była wyrównana. Wybiła się tu młody Lokajski, który jednak w czasie mistrzostw nie wychodził jako rzut.

Jeżeli chodzi o biegi długodystansowe to trudno tu budować na wynikach młodych ludzi jakieś wnioski czy horyzonty. W biegu na 400 m. zaszedł charakterystyczny wypadek: Orlewicz i Edward wpadli na metę jednocześnie mając czas 54.6. Bieg ten powtórzony zostanie jeszcze w tym sezonie we Lwowie.

Organizacja mistrzostw szwankowała. Rozegrano je jednocześnie z zawodami lekkoatletycznymi pięciu miast pomorskich, przyczem przed zakończeniem mistrzostw rozpoczął się na boisku mecz piłkarski. Trzy imprezy w jedno popołudnie, na jednym boisku — to rekord.

W sumie jednak powstało zamieszanie, które odbiło się na każdej z imprez.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach: kula Rajewski (KSM Poznań) 13.30, skok w dal Omarski (KPW Po-

znań) 6.45, tyczka Klauzner Union Tou ring) 3.10, 200 m. z płotkami Edward (AZS Lwów) 28.3, 100 m. Omarski (KPW Poznań) 11.5, 400 m. Orlewicz i Edward (Lwów) po 54.6, 1500 m. Orlewski (AZS Poznań) 4:58.7, wyrzyk Prusak (Zagłębie) 1.73, dysk Tytlewski (Grudziądz) 39.89, oszczep Rybański (AZS Poznań) 53.55, sztafeta 4x100 Z. A. S. Warszawa uległa dyskwalifikacji, wygrał Sokół Bydgoszcz 49.8.

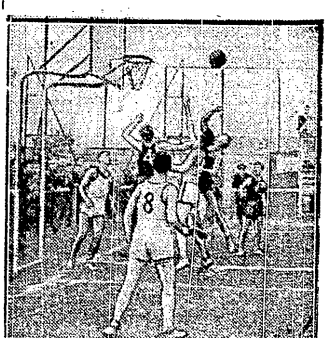
W ramach zawodów pięciu miast pomorskich Bydgoszcz Torunia, Grudziądz, Gdynia i Inowrocławia o nagrodę polskiego morza startował na 800 m. poza konkurencją Cassowski (Orleża Dębina). Dystans ten przebiegł on nie zagrożony przez nikogo, prowadząc już od pierwszej chwili i wygrał w 1.56. O kilka metrów za nim rozegrała się walka pomiędzy Tietzem (Bydgoszcz) i Evertem (Grudziądz) zakończona nowym rekordem Pomorza ustalonym przez Tietza 2:03.1.

W zawodach tych startujący poza konkursem K. Hoffman AZS Poznań skoczył w dal 7.05 cm. Nagrodę polskiego morza zdobyła Bydgoszcz z 70 p. przed Grudziądem 67 p. Toruniem 56 p. Gdynią 38 p., Inowrocławiem 27 p.



ŁZY SZCZĘŚCIA

Niemca Lohmanna, który niespodziewanie zdobył tytuł mistrza świata



POD KOSZEM POLSKIM
na meczu panów Łotwa—Polska

Finlandia lepsza o 25 pkt.

HELSINGFORS, 4. 9. — Tel. wł. — W sobotę rozpoczął się oczekiwany z obrymym napięciem przez całą Skandynawię mecz lekkoatletyczny pomiędzy Finlandią i Anglią.

Zawody rozpoczęły się przy ślicznej pogodzie w obecności olbrzymich tłumów publiczności. Pierwszego dnia rozegrano 7 konkurencji, wykazały one zdecydowaną przewagę Finlandii, która też prowadziła 41:25 pkt. Wyniki:

110 mtr. przez płotki: 1) Finlay (Anglia) 14.7, 2) Sjoestedt (F) 15.2, 3) Jusila (F) 15.6. Skok wzwyż: 1) Kotkas (F) 1.95, 2) Kalima (F) 1.90, 3) Newmann (A) 1.85. Kula 1) Baerlund (F) 15.25, 2) Kimsti (F) 14.48, 3) Hnicks (A) 13.83.

400 mtr. 1) Brown (A) 47.7, 2) Tamisto (F) 48.2 (rekord Finlandii), 3000 mtr.: 1) Maeki (F) 14:31, 2) Ward (A)

14:31.6 (nowy rekord Anglii), 3) Salminen 14:38.8.

Skok w dal: 1) Luoma (F) 7.03, 2) Laine (F) 6.94, 3) Nichols (A) 6.80.

Sztafeta 4x800 mtr.: 1) Anglia 7:39.9, 2) Finlandia 7:40.9.

HELSINKI, 5. 9. — Tel. wł. — Dziś na stadionie Tiergarten został w obecności 10.000 widzów zakończony mecz lekkoatletyczny z Anglią.

Finlandia wygrała w stosunku 92:67. Anglia wystąpiła jednak z rezerwami, bez Robertsa, Woodersona i Webstera. Najlepszy wynik to rzut oszczepem Jaervinen 76.47.

Wyniki: 100 mtr. Holmis (A) 10.6, 800 mtr. Stothard (A) 1:53.8, 1500 mtr. Sarkama (F) 3:53.4, 3 km. z przeszkodami Iso Hollo (F) 9:33.6, Sztafeta szwedzka: 1) Anglia 1:54.1, 2) Finlandia 1:55.4, Dysk Kotkas (F) 48.79, Oszczep Jaervinen 76.47, Tyczka Lindroth (F) 39.3.

ŚWIETNI MIOTACZE PÓŁNOCY

Północ Europy ma świetnych miotaczy, którzy co chwila przypominają się rewelacyjnymi wynikami. Dyskobol norweski Soerlie rzucił 50.05, Oszczepnik estoński Sule miał 72.72, Issak 70.48, Maegi 67.15, Eriksson rzucił dyskiem 48.84.

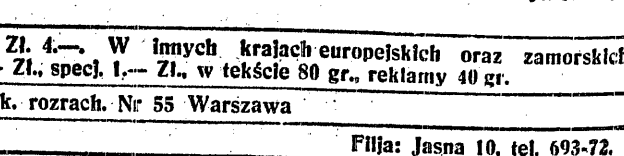


POWRÓT MISTRZA

Eloi Meulenberg, po powrocie z Kopenhagi doznał entuzjastycznego przyjęcia w Brukseli

MOMENT Z FINAŁU KOSZYKÓWKI

który przyniósł naszym akademikom tytuł mistrzyń świata



Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk: „DOM PRASY” S. A., Warszawa, Ma rszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Filija: Jasna 10, tel. 693-72.